Nr. 222. We Lwowie Poniedziałek dnia 12. Sierpnia 1889. Rok XXII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek marek 50 srg. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie: Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Peres.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza

Nowa klęska.

Lwów 11. sierpnia.

Wydział krajowy jeszcze w lipcu roku bież. przyrzekł udzielić komitetowi Towarzystwa gospodarskiego pewien zasiłek pieniężny na wykłady popularne weterynarji, mające na celu obznajomienie szerszych kół gospodarzy wiejskich, a przedewszystkiem włościan ze sposobami leczenia i zapobiegania szerzeniu się zarazy pyska i racic u zwierząt domowych, jak niemniej obznajomienia tych kół ze sposobami ratowania zwierząt domowych, w razie zwykłych, najczęściej wydarzających się wypadkach.

Owoż galicyjskie Towarzystwo gospodarcze we Lwowie, wystosowało obecnie okólnik do wszystkich rad oddziałowych, w którym podnosi, że w obec strasznej klęski, jaką kraj nasz już od lat 2 nawidza i znacznych strat, jakie w tym przeciągu czasu kraj z powodu szerzenia zarazy pyskowej i racicowej poniósł, nie mniej w obec niedołężności naszego ludu, nieobznajomionego dokładnie ze środkami zaradczymi — komitet popiera jak najusilniej szlachetne dążności Wydziału krajowego i jest tego przekonania, że pouczenia na miejscu potrafią w większej części odwrócić tę klęskę i zwalczyć co prędzej zarazę.

W interesie dobra kraju i rozwoju ekonomicznego wezwał komitet rady okręgowe, ażeby w jak najkrótszym czasie zawiadomiły go, gdzie i kiedy należałoby urządzić jednodniowe wykłady. Najwięcej grasuje obecnie zaraza w powiatach: lwowskim, bobreckim, żółkiewskim, gródeckim, jaworowskim, żydaczowskim, drohobyckim, turczańskim, sanockim, brzozowskim, kamioneckim, rawskim, sokalskim, stryjskim, doliniańskim, staromiejskim, liskim i stanisławowskim. Zdaniem komitetu Towarzystwa gospodarskiego wykłady takie odbywać się powinne w miastach powiatowych i miasteczkach, w których w porozumieniu z radą powiatową i starostwem należałoby zgromadzić jak najwięcej włościan, przedewszystkiem naczelników gmin, oglądaczy gminnych i trudniących się ratowaniem bydła na wsi i postarać się o prelegenta doświadczonego. Komitet podnosi, że obowiązki prelegenta przyjęliby w danym razie dr. Barański prof. szkoły weterynarji lub p. Kretowicz, nauczyciel przy tejże szkole. Nadto gotów jest komitet wskazać jeszcze inne odpowiednie osobistości. Głównie chodzi w tym wypadku o wykazanie, że tylko wspólnemi siłami da się zarazę tę zwalczyć, i że własny nasz interes wymaga jak najrychlejszego stłumienia tejże, aby Prusy, Niemcy i kraje koronne nie stawiały trudności w wywozie nierogacizny i bydła rogatego, gdyż tym tylko sposobem podnieść się mogą ceny i wrócić może dawna łatwość spieniężania tego towaru.

Prelegenci będą mogli przy tej sposobności zaznajomić zarazem słuchaczów o zwykłych, najczęściej zdarzających się chorobach, które nagle występują i najbardziej jego dobytek niszczą, bądź to przez leczenie zabobonne, bądź też z powodu niezawezwania w czas weterynarza.

Komitet Towarzystwa gosp. zamierza postarać się również o pewną subwencję ze skarbu państwa, ażeby wykłady takie ile możności jak najwięcej rozszerzyć.

Wydział krajowy uznając w zupełności nagłą potrzebę urządzenia podobnych wykładów, udzielił obecnie komitetowi Towarzystwa gospodarczego na ten cel subwencję w kwocie 300 złr., wkładając nań obowiązek, ażeby przedłożył następnie szczegółowe sprawozdanie z wyniku tych wykładów popularnych.

Rosja a Włochy.

Depesze z Rzymu zakomunikowały treść artykułu *Riformy*, zaprzeczającego pogłoskom, jakoby stosunki pomiędzy Rosją a Włochami były naprężone, wskutek czego rząd rosyjski miał zabronić włoskiemu ajentowi wojennemu uczestniczyć w manewrach w Carskiem Siole. Kwestję stosunków Rosji z Włochami nazywa *Now. Wrem.* kwestją czysto „akademicką" z rosyjskiego punktu widzenia; z okazji jednak artykuł *Riformy* pisze:

„Naprężenie stosunków pomiędzy Rosją a Włochami, o ile wiemy, nie istnieje z tej prostej przyczyny, że owe nagłe „naprężenie stosunków" świadczyłoby o poprzedzających je „bliskich stosunkach," których nie było niemal od kongresu berlińskiego. Włochy od 10 lat krążą już w kole politycznych interesów, które prędzej wrogiemi, aniżeli przyjaznemi dla nas nazwaćby można, a w ostatnich latach, przystąpiwszy do uczestnictwa w troistem przymierzu, ostatecznie znalazły się w obozie naszych politycznych antagonistów. Rosyjska dyplomacja ograniczała i ogranicza się na tem, że przestrzega jak najsurowiej wszelkich oznak międzynarodowej grzeczności w stosunkach z Kwirynałem, a w ciągu ostatnich kilku lat nie było przykładu, aby w Petersburgu lub w Rzymie uznali, że to nie wystarcza i że należałoby owe stosunki zbliżyć.

„Antypatji dla Włoch nikt w Rosji nie żywi. Trudno jednak komuś nakazać się miłować i nikt tu u nas nie zaprzecza młodemu królestwu prawa do szukania poparcia potężnych Niemiec, do przyjaźnienia się z Austro-Węgrami i wogóle do obracania się w orbicie międzynarodowej polityki, której tajemniczym punktem ciężkości jest — nieprzyjaźń względem Rosji.

„W podobnych warunkach, podczas ogólnego pokoju, pomiędzy państwami możliwe są tylko „obojętne" stosunki, wypływające z dyplomatycznej znajomości wzajemnej. My mamy swego posła w Rzymie, gdyż Włochy uważają za stosowne trzymać swego posła w Petersburgu — i na tem koniec. Zbyt ważnemi, mającemi wpływ na bieg interesów polityki europejskiej, czynnościami, dyplomaci owi zarzuceni nie są bynajmniej. Obecność na dworskich uroczystościach, jakie takie formalne komunikaty, no — i korespondencja w interesie osobistości prywatnych poddanych obu tych krajów — oto wszystko, na czem ograniczają się wzajemne stosunki Rosji do Włoch. „Naprężenie stosunków" nie ma tu w czem przejawiać się i dlatego to ono istnieć nie może; zaprzeczenie przeto *Riformy* można przyznać za zupełnie zgodne z istotnym stanem rzeczy."

Ostatnie *St. Pet. Wied.* omawiają również owo wystąpienie *Riformy*. Nie przywiązują one, tak jak i *Now. Wrem.*, wielkiej wagi do stosunków z Włochami; natomiast komunikują następujący ciekawy szczegół, dotyczący Włoch i Rosji.

Niedawno otrzymane wiadomości o konwencji wojennej, zawartej w Berlinie podczas pobytu tam króla Humberta, skłaniają, jak wiadomo, do przypuszczeń, że w przewidywanej wielkiej wojnie europejskiej Włochy wystąpią czynnie nietylko przeciwko Francji, lecz i przeciwko Rosji. Dwa korpusy włoskie mają być oddane do rozporządzenia wiedeńskiego jeneralnego sztabu i naturalnie wysunięte zostaną na granicę Galicji. Wiadomość o tem porozumieniu się członków ligi w Berlinie wywołała jednakowo nieprzyjemne wrażenie, tak w Rosji, jak i we Włoszech, a zwłaszcza we Włoszech, gdzie patrjotyzm garybaldczyków oburzył się na myśl, że włoscy żołnierze walczyć mają pod czarno-żółtym sztandarem. W Rosji berlińską konwencję przyjęto obojętnie i ograniczono się na kilku przypuszczeniach i uwagach co do gotowości, jaką Włochy nie tak dawno wykazały nad brzegami Czerwonego morza. Perspektywa spotkania się z dwoma włoskiemi korpusami na galicyjskiej granicy została przyjętą do wiadomości w Petersburgu. Rosyjsko-włoskie stosunki, oddawna już oziębione, ani się przez to pogorszyły, ani poprawiły."

Towarz. Kółek rolniczych.

W dniach 9. i 10. października r. b. odbędzie się we Lwowie szóste walne zgromadzenie Towarz. Kółek rolniczych — to też zarząd główny celem wczesnego obznajomienia członków i ludzi zajmujących się sprawą ludu wydał już obecnie obszerne sprawozdanie za r. ubiegły. Ze względu, że instytucja ta ma niemałe znaczenie i może nader dodatnio oddziałać u nas na sprawę ludową — przytaczamy ważniejsze szczegóły z tego sprawozdania.

Liczba Kółek rolniczych z upływem r. 1888 wynosiła 411, obejmujących 620 gmin w 68 powiatach. W sześciu tedy powiatach i to wschodnich Kółka nie istnieją wcale. Liczba członków doszła do poważnej cyfry 14.384. Sklepików wiejskich istniejących przy Kółkach jest dotychczas 173. Czytelnie Kółek posiadają 18.789 książek, z których połowa, bo 9.186 jest darem zarządu głównego. Nadto Kółka prenumerowały łącznie 809 egzemplarzy rozmaitych pism ludowych. Za pośrednictwem zarządu głównego sprowadziły Kółka w r. 1888 lnu inflanckiego za 3.153 zł. 50 ct., nasion pastewnych i zbożowych za 5.371 zł. 12 ct., maszyn i narzędzi rolniczych za 2.491 zł. 34 ct. Lustracje gospodarcze przeprowadzono w r. 1888 staraniem zarządu głównego w 159 gminach.

Zarządów powiatowych istnieje 10 a to w Białej, Bochni, Brzesku, Czortkowie, Kolbuszowy, Łańcucie, Nowym Sączu, Rzeszowie, Tarnobrzegu, Tarnopolu.

Z pisma wydawanego przez zarząd Towarz. pt. *Przewodnik Kółek roln.* przytaczamy kilka ustępów z artykułu „Co się dzieje w pojedynczych Kółkach".

Otóż w Nienadówce pow. Kolbuszowski, członkowie „Kółka rolniczego" zbierają się regularnie w dnie niedzielne i świąteczne, ażeby przez wzajemne zbliżanie i porozumiewanie się rozbudzić w sobie ochotę do wspólnej a pożytecznej pracy. Omawiając czytane dziełka, przejmują się przedstawianymi w nich wzorami cnót obywatelskich, i zwolna nadawają sobie wzajemnie i potęgują tę moralną podstawę, na której jedynie polepszenie i utrwalenie bytu materjalnego jest możliwe.

Osiadły, jak to wiemy, w każdej niemal gminie, a więc i w Nienadówce, żyd karczmarz, nie przebierał w środkach, ażeby do rozprzężenia zawiązane „Kółko rolnicze" doprowadzić — a korzystając z łatwości bałamucenia wódką zawieruszonych głów, wyzyskał urządzenie przez Kółko obchodu Mickiewiczowskiego, wmawiając w mieszkańców gminy, że członkowie Kółka, to buntownicy, z którymi już sama styczność naraża na niebezpieczeństwo. Od roku 1885, gdy uchwała założenia sklepiku w czyn zamienioną została i „Kółko rolnicze" bezinteresowną rozsprzedażą nafty, soli, płótna i innych do codziennych potrzeb służących towarów, osłabia wpływ żyda karczmarza, nie poprzestaje tenże na dotychczasowem podburzaniu, ale skuteczniejszych według swego mniemania używa środków. Rozgłasza w karczmie i po za karczmą, że „Kółko rolnicze" organizuje powstanie, że członkowie będą zmuszeni porzucić gospodarstwo, żony i dzieci zejdą na biedę, — że „Kółka rolnicze" to sprawa panów w celu powstania podjęta — że każdemu kto się do Kółka zapisze, starostwo podwyższy podatki — słowem do tego stopnia bezustannie trwoży, że niektóre lękliwe gospodynie powzięły już skryty zamiar, ofiarą pieniężną uwalniać swych do Kółka zapisanych mężów, od pójścia do owego powstania. Tu już zarząd Kółka uznał potrzebę energicznego wystąpienia przeciwko temu niecnemu podburzaniu i wniósł oskarżenie do prokuratorji państwa, żądając ukarania żyda nie dopuszczającego „powstania" włościan z nędzy i upadku. Na podstawie ścisłego dochodzenia sprawy, podburzający żyd karczmarz, stawiony przed ławą przysięgłych w Rzeszowie, uznany został winnym i skazany na czteromiesięczne więzienie. Na takie zakończenie owej sprawy, starsi w gminie dający się uwodzić żydowi, ze wstydem spoglądali na siebie i garnąc się odtąd do „Kółka rolniczego", nabrali przekonania a za nimi i inni, że chyba dobrą to pożyteczną i prawdziwie przyjacielską jest radą zawiązywanie się w „Kółka rolnicze", jeżeli niechętnem okiem na to patrzą i przeciwko temu działają tacy ludzie jak ów karczmarz.

Przytoczony wyżej wypadek niecnego podburzania karczmarza w Nienadówce przeciw „Kółku rolniczemu", niestety nie jest wyjątkowy i odosobniony. Zdarzyły się dość często takie podburzania, jak to stwierdzają sprawozdania z różnych „Kółek rolniczych", i w innych miejscowościach.

„Kółko rolnicze" w Sokołowie liczy 110 członków. Czytelnia Kółka rozwija się bardzo pomyślnie, rozprawy i wykłady treści religijnej, moralnej, historycznej i gospodarskiej, miewane przez ks. katechetę Józefa Tokarskiego i pp. nauczycieli Bolesława Chodzińskiego, Karola Gardziela i Hipolita Wodeckiego, ściągają przeszło 100 członków i doroślejszą młodzież co niedzielę do czytelni. Chów bydła się podnosi, w którym to celu „Kółko rolnicze" utrzymuje rozpłodnika rasy holenderskiej — sprowadzają, jak sprawozdanie z r. 1888 a więc w rok po zawiązaniu Kółka wykazuje, znaczną ilość nasion pastewnych i dwie sieczkarnie, za pośrednictwem zarządu głównego, — zasilają czytelnię 120 książeczkami. Zobowiązując wszystkich członków do ubezpieczenia się od ognia, uznają potrzebę założenia straży pożarnej ochotniczej, i sprowadzają za pośrednictwem Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie sikawkę cztero-kołową. Wreszcie udziałem członków wynoszącym 1.100 zł. zakłada „Kółko rolnicze" sklepik.

Wśród licznych w Sokołowie sklepików żydowskich, w obec różnorodnych w sprawozdaniu do zarządu głównego wykazanych usiłowań żydów, aby temu przeszkodzić, w obec gwałtów nawet przez żydów dokonywanych, jak okrutne pobicie tego, który lokal „Kółku rolniczemu" na sklepik wydzierżawił, dawna zasada: „zespolonymi siłami nawet małe sprawy do znaczenia dochodzą" odnosi i w „Kółku rolniczem" w Sokołowie tryumf, i zarząd Kółka wykazuje pomyślny rozwój sklepiku, bo zaraz w pierwszym roku 1888 sprzedano w nim towarów za 6 812 zł., a nadto przyjmuje sklepik w komis produkty i wyroby miejscowych rzemieślników.

W Kalwarji Pacławskiej, pow. dobromilski, zaznaczyli również członkowie „Kółka rolniczego" swą gorliwość i łączność w obec przeciwieństw. Pomimo licznej osady handlarzy i rękodzielników, szczególnie tkaczy, pomimo znacznego przypływu pątników z dalekich nawet stron na odpusty do Kalwarji przybywających, co bez wątpienia do podniesienia dobrobytu tamtejszych mieszkańców przyczynić się było mogło, pozostawała znaczniejsza część ludności w ubóstwie z nędzą graniczącem, — a rujnowały ich coraz bardziej, wysokie procenty, bo 20% i wyżej opłacane od długów zaciąganych lekkomyślnie u miejscowego żyda. Jako zbawczy środek wybrnięcia z tego położenia uznawają zawiązanie się w „Kółko rolnicze".

Sklepik założono w ten sposób, że od 68 członków Kółka zebrano po 2 zł. razem 136 zł., od p. Franciszka Demba 60 zł., od p. Szawłowskiego, starosty w Dobromilu 25 zł. i od księży 30 zł., ogółem 241 zł.

Nie chcąc ograniczać korzyści ze sklepiku jedynie na rozdzielaniu sprowadzonych towarów między członków, a raczej postanowiwszy sprzedawać i niečłonkom, zwłaszcza liczne odpusty odwiedzającym pątnikom, poddają sklepik opodatkowaniu przeznaczając dochody na ratowanie w potrzebie będących członków Kółka, a sprowadzenie dla wspólnego użytku narzędzi rolniczych, dobrych gatunków zboża itp. W sprawozdaniu za rok 1887 donosi zarząd miejscowy, że sprzedano towarów za 3.325 zł., z czego dochód względnie znaczny, dał „Kółku rolniczemu" możność wysłania jednego członka do Korczyna w celu wydoskonalenia się w tkactwie, jednego do szkoły tokarskiej, zaprowadzenia straży pożarnej ochotniczą i zakupienie sikawki. W Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, wszyscy 70 członków „Kółka rolniczego" są ubezpieczeni.

„Szlachectwo miecza."

Pod powyższym tytułem zamieściliśmy przed kilku dniami artykuł omawiający enuncjację berlińskiego organu *Das Militairwochenblatt*, która wielkiej w Niemczech narobiła wrzawy. Krótko streszczoną myślą przewodnią tego artykułu było gloryfikowanie stanu oficerów, jako prawie jedynej podstawy wierności względem tronu, jako opoki, o którą się rozbić powinne wszelkie rewolucyjne zabiegi. Stan oficerski po nad wszystko.

Jeszcze się wrzawa wywołana tym artykułem nie uciszyła, aż tu *Militairwochenblatt* podaje drugi, w tymże duchu ujęty artykuł. Na wstępie, odpychając wszelkie domysły i poszukiwania za autorem tego artykułu, oświadcza redakcja, że ona sama jedna jedyna przyjmuje odpowiedzialność za te artykuły. Dalej zapewnia ta gazeta swoich czytelników, że mówiąc o ani ciepłych, ani zimnych stronnictwach środkowych, nie miała na myśli „niektórych poszanowania godnych stronnictw politycznych."

W tym drugim artykule p. t.: *„Der Offizier und das dynastische Prinzip.,"* windykuje autor dla oficerów następujące przymioty: zmysł dynastyczny, wyższy patrjotyzm, zwalczanie żywiołów kosmopolitycznych (*vaterlandslos*), żywiołów nieprzyjaznych królowi itp. Korpus oficerów ma być tą opoką, o którą wspólnie z Kościołem rozbije się anarchja. Dalej mówi *Militairwochenblatt* o niewierności i zdradzie judaszowej w społeczeństwie niemieckiem, zaznaczając, że oficerowie są filarem podtrzymującym gmach państwowy i wzywa oficerów tonem rozkazującym, aby potępili te wszelkie polityczne dynastji i państwu zagrażające prądy anarchiczne, rewolucyjne itp., zmierzające do obalenia królestwa z Bożej łaski i do ukrócenia praw przysługujących dynastji i państwu; zmierzające do złamania wszelkiej powagi boskiej i ludzkiej, do rozprzężenia istniejącego porządku i podkopania prawa. Oficera to obowiązkiem, aby instyktownie bronił tych wszystkich zasad, które polityka nazywa „wiernością dla króla."

Zwróciwszy się do młodych oficerów, przestrzega ich *Militairwochenblatt* jako mniej doświadczonych jeszcze i niedopatrujących się jadu trucizny złudną powłoką okrytej. Oni to, zdaniem tego pisma, pozwalają się uwodzić zręcznie przybranej masce lojalności, a nie przewidują, dokądby ich t. zw. modne poglądy światowe zaprowadzić musiały. Które to stronnictwo tak zręcznie maską lojalności kusi młodych oficerów, o tem *Militairwochenblatt* nie pisze.

W dalszym ciągu woła ta gazeta głosem dominującym: „Wszelkiemi środkami trzeba temu zapobiedz, aby wolnomyślne, liberalne zapatrywania z poglądami materjalistycznemi nie szerzyły się nadal w korpusie oficerów," a widząc z dala płomieniejącą pochodnię rewolucji socjalnej, przestrzega przed dziką furją (*wilde Menschenbestie*).

Autor tego artykułu żąda nadto stanowczo, aby oficerom dawano do czytania jedynie przychylne rządowi i *„königstreue"* gazety.—W końcu zwraca się autor do oficerów rezerwy i landwery, wzywając ich także, aby się przejęli zasadami jego artykułu i w szerokich kołach szerzyli zamiłowanie i miłość do służby królewskiej, do czego mają dużo sposobności, stykając się z ludem.

Taką jest treść drugiego artykułu, zgodna zupełnie z założeniem jego poprzednika. Widząc, przed jak znacznym zastępem nieprzyjaciół *Militair Wochenblatt* oficerów przestrzega; czytając nadto te groźne, na część społeczeństwa niemieckiego miotane epitety, piętnujące z małym wyjątkiem wszystko, co po za kołem oficerów się obraca znamionami: zdrajców, obłudników politycznych, *Vaterlandslose*, anarchistów, rewolucjonistów i t. p., a w dalszej zapowiedzi *wilde Menschenbestie*, mimowolnie nasuwa się pytanie, czyby rzeczywiście u Niemców już tak źle być miało, aby po za tą, w stosunku do kilkodziesięciomiljonowej ludności, garstką oficerów i po za coraz bardziej przerzedzającemi się szeregami kartelowców nie miało już być nikogo prawie, na kogoby tron i dynastja liczyć mogły! Ależ ten sąd nie do nas należy, Niemcom go pozostawmy, oni lepiej się znają niż my ich znać możemy.

Z naszych miejsc klimatycznych.

Skole 7. sierpnia.

Dopiero od dwóch lat brudna mieścina galicyjska, Skole, położona wśród gór, pokrytych lasami szpilkowemi, stała się ulubionem miejscem klimatycznem przeważnie ludności Lwowa. Przedtem Skole cieszyło się sympatją licznych wyznawców religji mojżeszowej, którzy „tanim kosztem" używali świeżego powietrza, a nawet kilka razy dziennie delektowali się zimną kąpielą w rzece Opor.

Miasteczko Skole po ostatnim pożarze już prawie zupełnie się odbudowało, a nawet nieco uporządkowało. Przynajmniej kilkanaście domów krytych jest blachą, reszta posiada drabiny, oparte wprost o dach. Wygląda to nieco oryginalnie, ale jest na wypadek ognia wcale praktycznem.

Godność burmistrza pełni w Skolem niejaki pan Josel Lehrer, właściciel szynku. Jak się przekonałem, jest to mąż bardzo sprytny i dbały o własną kieszeń. Na dowód wystarczy powiedzieć, że kancelarję urzędu gminnego urządził pan burmistrz Josel w lokalnościach szynkowni. Cóż to za piękny i budujący widok, jak pan burmistrz wraz z panem pisarzem gminnym pełnią funkcje urzędowe przy kuflu piwa lub kieliszku wódki. W ten sposób urząd gminny i szynk złączyły się w Skolem w jedną nierozerwalną całość.

Brak miejsca nie pozwala mi przekazać potomności jeszcze inne urządzenia publiczne w Skolem, dodam chyba tylko, że znajdują się tu ekwipaże, zwane fjakrami, a które tak strasznie wyglądają, iż trzeba mieć nie mało cywilnej odwagi i nie dbać o czystość swojego ubrania, ażeby się zdecydować, zająć tam miejsce. „Powozy" te mają zaś tak znakomite „resory", że z łatwością mogą słabszej konstytucji śmiertelnika pozbawić życia.

Cóż jednak robić — kto chce zrobić wycieczkę w okolicę, musi się poświęcić i zdecydować na wszystko, gdyż fjakry żydowskie mają w Skolem monopol. Ceny jazdy są zaś tak bajeczne, iż mogą pozbawić równowagi finansowej nawet kuracjusza o dość dobrze wypełnionym pugilaresie. Tyle o samem Skolem jako mieście galicyjskiem, figurującem na każdej mapie.

Cóż więc wabi tak znaczną liczbę osób w tę stronę. Odpowiedź krótka. Znakomite powietrze górskie, łatwość komunikacji, urozmaicone wycieczki w okolice, a wreszcie kąpiel.

Nie wyobrażajcie sobie jednak, szanowne czytelniczki, że kąpiel ta urządzona jest z wszelkiemi wygodami. Rzeka Opor płynie przez samo Skole tuż u podnóża gór. Stan wody zwykle jest bardzo niski i wtedy, kto ma ochotę, składa suknie na brzegu, a sam włazi do wody. O urządzeniu budek, wyszukaniu odpowiedniego miejsca i stosownego pogłębienia tegoż, nikt dotąd nie pomyślał i prawdopodobnie tak prędko nie pomyśli. Wszystko, co Skole posiada, zawdzięcza naturze... To też kąpiel jest bardzo urozmaicona, a czasami połączona z bardzo niemiłemi przeszkodami, a to mianowicie wtedy, gdy zarząd tartaku w Demnie nagle otworzy tamy i woda zabierze nagle złożone na brzegu suknie...

Wspominałem już o wycieczkach, urządzanych w okolice. Otóż do najwięcej uroku mających „ekskursyj" należy wycieczka na Beskid i zwidzanie tunelu, dalej wycieczka do Huty Korostowskiej, gdzie przebywa lwowska kolonja chłopców, do Korczyna i Hrebenowa.

W Skolem bawią się tylko dobrze ci, którzy nie lubią daleko „wyciekać", a są niemi przeważnie piękne córy Izraela. Wolą one tańczyć. Oto w niedzielę ubiegłą odbył się w sali restauracji p. Rzepy wieczorek z tańcami, urządzony przez p. Frieda Ignacego i niejakiego Goldhamera. Panowie ci zaprosili kilkanaście pań znajomych i przy odgłosie cymbałów hasali aż do godziny 3. rano. Córka p. Frieda wystąpiła jako „krakowianka" a pan Goldhamer jako „hucuł". Tańce prowadził z ogromną werwą pan Fried, który uchodzi w Skolem za „króla mody" i jeździ nawet na koniu. Zapalony aranżer omal jednak nie został poturbowany przez swoich biedniejszych współwyznawców, którzy chcieli przez okno podziwiać „krakowiankę" i „hucuła". Wszystkie damy oświadczyły: „Wir wollen nicht tanzen, bo my się bardzo wstydzimy". Okno zatem zasłonięto a ciekawych wyrzucono z ogrodu. Bal jednakże skończył się spokojnie a tylko niezaproszone osoby robiły złośliwe uwagi o uczestnikach tej zabawy. Na balu był także kupiec lwowski p. Balsambaum, w tańcach jednak nie brał on udziału.

Z wycieczek zanotować muszę zwidzenie Huty Korostowskiej i kolonji chłopców. Kierownicy tej kolonji pp. Łuszczyński, Urbanek i dyrektor Kowalówka przyjęli nas bardzo serdecznie. Przyznać muszę, że kolonja prowadzoną jest wzorowo a pp. nauczycielom należy się słusznie publiczne uznanie. Chłopcy wyglądali wybornie, a na wybladłych policzkach ukazały się już po 3 tygodniach rumieńce.

Na zakończenie korespondencji chciałbym choć w krótkich słowach podać kilka rad tym, którzy mają zamiar jeszcze w tym roku wyjechać do Skolego. Otóż przedewszystkiem jest rzeczą daleko korzystniejszą nie osiedlać się w samem Skolem, tylko w okolicy, gdzie powietrze jest daleko lepsze i zdrowsze. Tym, którzy przybywają do Skolego na kilka dni, radzę udać się wprost do restauratora pana Rzepy, u którego znaleźć można nietylko wyborny wikt, ale i wygodne pomieszczenie. Również należy zwracać baczną uwagę na olbrzymie brytany, włóczące się po mieście i napadające przechodniów, a które są własnością urzędników Prusaków, zatrudnionych w tartaku parowym Groedlów w Demni. Pp. Groedlowie, pomimo, iż wycinają nasze lasy i wywożą z kraju tysiące, urzędników sprowadzają z Prus. Ależ prawda, my w Galicji jesteśmy do tego przyzwyczajeni.

Tyle o Skolem, jako o miejscu klimatycznem. Może być, że jeżeli co roku będzie tutaj tak liczny zjazd kuracjuszów, wszystko tu zmieni się na lepsze, ale że nie nastąpi to tak szybko, to rzecz pewna.

(A. M—i).

KRONIKA.

Kalendarz. Poniedziałek (12.): Klary P. Wschód słońca o godzinie 4. min. 57, zachód o godz. 7 min. 9.

Tani majątek. Niewielką jak się pokazuje sztuką, jest na Węgrzech zostać właścicielem ziemskim. W tych dniach w gminie Berzesd kawał gruntu oceniony na 380 zł., wystawiony był na licytację. Grunt ten kupiono za 2, wyraźnie dwa centy.

Senat jako trybunał państwowy obradował ostatni raz jeszcze w r. 1847. Wówczas dnia 8. lipca zasiedli na ławie oskarżonych jenerał Cubiéres, były minister wojny i par Francji, Teste, prezydent sądu kasacyjnego i b. minister robót publicznych, adwokat Parmentier i kapitalista Pellapra. Pierwszy z nich będąc w r. 1841 ministrem wojny, postarał się, aby Teste, wówczas minister robót publicznych, za sumę 94.000 franków dał Parmentierowi i Pellaprze koncesję na kopalnię. Oskarżonym dowiedziono winy, a wyrok wydano bardzo surowy. Teste'a skazano na zwrot łapówki i karę pieniężną tejże samej wysokości, trzyletnie więzienie i utratę praw obywatelskich; trzej pozostali zapłacili po 10.000 franków kary i utracili również prawa obywatelskie. Ten to właśnie proces rzucił na rządy Ludwika Filipa cień sprzedajności i przyczynił się do rychłego ich upadku.

Jaki wyrok spadnie na głowy obecnie oskarżonych, Boulangera, Rocheforta i Dillona, trudno przesądzać. Każde stronnictwo posiada w senacie swoich przedstawicieli; krzyżują się tam więc zdania i prądy wprost przeciwne. Nie trzeba zapominać, że trybunał państwowy nie jest sądem przysięgłych, który wydaje wyrok według własnego przekonania. Trybunał państwowy musi trzymać się ściśle litery prawa i niezbitych dowodów winy; gdy tych ostatnich brak, oskarżenie upada. W senacie francuskim świat prawniczy posiada mnogich przedstawicieli; samych byłych ministrów sprawiedliwości zasiada aż dziewięciu.

Odkrycie. Odnaleziono w Sparcie starożytny grobowiec, w którym, według wszelkiego prawdopodobieństwa, spoczywają resztki jednego z królów, na 1600 lat przed naszą erą panującego. W grobowcu złożone były: puhary złote, siekiery, łopaty i korona. Poszukiwania trwają dalej.

Zeszłoroczna wystawa w Kopenhadze przyniosła dochodu czystego około 60.000 koron.

Ze statystyki. Ze wszystkich języków najwięcej rozpowszechnionym jest język chiński, gdyż używa go przeszło 400 miljonów ludzi. Z kolei idą narzecza Hindusów i język angielski, tak pierwsze, jak i ostatni przez 100 miljonów ludzi używane. 70 mil. mówi po rosyjsku, 75 po niemiecku, 50 po hiszpańsku, 45 po francusku, 27 po włosku i 25 po portugalsku.

W szponach tygrysa. W Hodenmauth, w Czechach, w menażerji wędrownej Klodskiego, zdarzył się straszny wypadek. Pogromicielce zwierząt, Bercie, wchodzącej do klatki, w której miało się odbyć przedstawienie z lwem i tygrysem, zsunął się z nogi pantofelek, a gdy schyliła się, aby go podjąć, przyczajony w kącie tygrys rzucił się na nią, pochwycił zębami za szyję i zaczął szarpać pazurami ciało nieszczęśliwej. Oszołomieni na razie dozorcy wraz z właścicielem, nadbiegli z pomocą zbrojni w żelazne drągi, rozwścieczone jednak zwierzę pociągnęło ofiarę w drugi kąt klatki i tutaj zabrało się do krwawej uczty. Po długiej walce z krwiożerczem zwierzęciem, udało się nakoniec wyrwać drgające ciało pogromicielki ze szpon tygrysa, w kilka jednak minut po-

żniej nieszczęśliwa ofiara wyzionęła ducha. Trzeci to już podobny wypadek w menażerji Klodskiego, skutkiem czego władze miejscowe zabroniły tego rodzaju przedstawień.

Błędne statki. Nie każdemu zapewne z czytelników wiadomo, iż po wszystkich większych morzach, a szczególniej po oceanie Atlantyckim, błąka się w każdej porze roku pewna ilość statków, które załoga w skutek jakiejbądź przyczyny zmuszona była opuścić i wydać na łup złowrogiej fali. Rzecz prosta, iż przyczyna musi być ważna, a bywa nią zazwyczaj znaczne uszkodzenie statku lub też gwałtowna burza, grożąca zagładą życiu załogi. Tem więc dziwniejszem musi się wydać, że częstokroć statek taki, o którym ludzie zwątpili, utrzymuje się na falach bez kierownictwa ręki człowieczej przez całe miesiące, póki nareszcie nie rozbije się gdzie o skały podwodne nie spocznie w głębinach.

Jeden z takich statków, „W. L. White", naładowany drzewem, opuszczony został przez załogę w skutek strasznej burzy, w zatoce Delaware, dnia 13. marca 1888 roku. Od tego czasu błąkał się samopas po oceanie Atlantyckim aż do dnia 23. stycznia rb. i nareszcie w dniu tym rozbił się i zatonął około jednej z Hebrydów. W ciągu 10 miesięcy i 10 dni statek ten przebył jakie 9.000 kilometrów drogi i był widzianym przez 45 okrętów.

Biuro hydrograficzne waszyngtońskie, prowadzące w celach naukowych ścisłą kontrolę błędnych statków, opisuje w swojem sprawozdaniu wędrówkę „W. L. White'a", jak następuje:

„Pozostawszy bez kierownictwa, zwrócił się pod wpływem północno-zachodniej burzy i pobrzeżnego prądu ku południowi, mając rozwinięte w pełni żagle i powiewającą u głownego masztu flagę. Dostawszy się w prąd zatokowy (Golf), skierował się ku zachodowi i rozpoczął podróż ku Europie po zwykłej drodze statków, ożywionej zazwyczaj mnóstwem przepływających okrętów. Pędził wówczas z szybkością 60 kilometrów na dzień. Następnie zwrócił się ku północo-zachodowi, zmieniając kierunek mniej więcej o 28 kilometrów. Od maja do października błąkał się około Labradoru, to znów między 44° i 51° północnej szerokości a 44° i 33° zachodniej długości; był zaś w ciągu tego czasu widzianym przez 36 okrętów. Ostatecznie, jak wspomniano wyżej, rozbił się około Hebrydów.

W tymże samym mniej więcej czasie błąkało się samopas po oceanie kilka innych jeszcze statków. Między temi była barka ładowna „Vincento Perrota", którą widywano od 18. września 1887 r. aż do 2. stycznia 1889 r.; dalej „Télémaque", błąkający się od 13. października 1887 r. do 15. października r. 1888; barka „Petty", widywana od 13. listopada 1888 do 6. stycznia rb. Szczególniej interesującą dla nauki ma być droga, jaką przebył „Télémaque", czynił on bowiem najniespodziewańsze zwroty, niewiadomo jednak, gdzie ostatecznie zatonął.

Ściśle, o ile możności zbadanie drogi takich błąkających się z prądem fal i wiatru statków ma dla żeglarstwa niezmierną wagę. Nie burze to bowiem ani najstraszniejsze niepogody, są najniebezpieczniejszemi wrogami żeglarza, ale właśnie owe góry lodowe, tak często napotykane w północnej stronie Atlantyku. A właśnie owe błędne statki dopomagają do rozpoznania dróg owych naturalnych przeszkód żeglarskich.

Nie potrzeba zapewne dodawać, że na równi z górą lodową może być dla innych statków niebezpiecznym taki zbłąkany okręt, oddany na łaskę wiatrów. Żeglarze też, zobaczywszy takiego straceńca, starają się rozpoznać tylko jego kształty, nazwę itd., poczem umykają od niego czemprędzej, żegnając się nabożnie, niby przed wędrownym grobowcem. Często bowiem zdarza się, że taki statek unosi na swym pokładzie lub we wnętrzu niejedne zwłoki ludzkie.

Żadnych wyjątków! Na granicy szwajcarsko-niemieckiej, we Friedrichshafen, celnicy niemieccy wciąż jeszcze niezmiernie ostro przetrząsają rzeczy podróżnych. Nie ma ani jednej przykrości, od której ci panowie zdołaliby się powstrzymać. Ofiarą tego rodzaju utrudnień są większej części sami Niemcy, którzy wyjechali do Szwajcarji dla odpoczynku po trudach zimowych i obecnie wracają do „Vaterlandu". Ofiarą również stał się i panujący książę Koburg, autor głośnych pamiętników, który musiał swoje kufry w liczbie 22. oddać na pastwę celnikom. Daremnie władca maleńkiego kraiku telegraficznie prosił ks. Bismarka o zrobienie dla niego wyjątku od ogólnego prawidła; rewizję odbyto i to jeszcze ściślejszą, niż zwykle. Książę bowiem nie cieszy się łaską kanclerza...

Uczta na cześć jenerała br. Albori'ego. W piątek urządził korpus oficerski 30. pp. na cytadeli ucztę pożegnalną na cześć opuszczającego nasze miasto, jenerała br. Albori'ego, na którą stawili się wszyscy oficerowie tego pułku w komplecie.

Pierwszy toast wzniósł podpułkownik Berka na cześć br. Albori'ego, wyrażając w szczerych i ze serca płynących wyrazach w imieniu całego korpusu oficerskiego, podziękowanie czcigodnemu dywizjonerowi za ojcowskie i przyjacielskie postępowanie z podwładnymi, a równocześnie głęboki żal i ból z powodu utraty jego osoby.

Na przemówienie podpułkownika p. Berki, odpowiedział jenerał Albori nader pięknie i wzniośle, podnosząc dzielność i gorliwość pułku 30. Mowę swoją zakończył p. Albori wychyleniem toastu na cześć pułkownika Dylewskiego i dzielnego 30. pułku piechoty.

Cały bankiet miał cechę nader serdeczną a wyraz żalu, wypowiedziany przez p. pułk. Berkę z powodu odjazdu p. Albor'ego, wszyscy bez wyjątku jak najmocniej podziel ją. Jedna w tem pociecha, że może niebawem znowu będzie można powitać w murach naszego miasta p. Albor'ego, który jak najlepszą pamięć po sobie pozostawia.

Brutalnego czynu dopuścił się wczoraj dozorca domu przy ulicy Sykstuskiej l. 2, Szczepan Salik. Pokłóciwszy się z żoną, uderzył ją w ten sposób stołkiem w głowę, iż ciężko zranioną kobietę musiano natychmiast odwieźć do szpitala. Salik liczy lat 58, jest ojcem trojga dzieci. Policja aresztowała awanturnika.

Szafarnię, będącą własnością pana Rudolfa M., urzędnika Magistratu, mieszkającego przy ulicy Chorążczyzny l. 2. rozbili złodzieje wczoraj w biały dzień i zabrali znajdujące się w niej wiktuały.

Dobra Olchowce, w Sanockiem około 5500 morgów, nabyli od Kannesów pp. Nowaczy.

Olbrzymie przedsiębiorstwo kolejowe — jak donosi *Northern Echo* — przedstawione zostało w projekcie Watkinowi, „królowi" angielskich kolei żelaznych Jest to ni mniej ni więcej, tylko budowa kolei z Londynu do Indyj przez Kurrachee. Tunel przez kanał stanowi część planu, wszakże warunkową. Z Calais lub Boulogne prowadziłaby droga do Gibraltaru ze zużytkowaniem istniejących już linij, zkąd na olbrzymich promach parowych pociąg dochodziłby do Tangeru. Ztamtąd szłaby droga wzdłuż północnych wybrzeży afrykańskich przez Egipt wzdłuż zatoki perskiej do Kurrachee, gdzie złączy się z koleją indyjską. Projekt ten, wyglądający prawie bajecznie, zwrócił jednak uwagę angielskich kapitalistów i inżynierów i przedstawiony został sekretarzowi państwa dla Indyj, lordowi Crossowi.

Z Heinego.

Szkoda twoich fochów marnych.
Niewiniątko, piękne, hoże!
Takich ocząt, dużych, czarnych,
Cnota — nigdy mieć nie może.

K. Szreniawa.

Koncert muzyki 30. pp. pod kierownictwem kapelmistrza p. Rolla, odbędzie się jutro popołudniu na Wysokim zamku. Między innemi odegrane będą następujące utwory: Uwertura do opery „Włoszka w Algierze" Rossiniego; „Am himmelblauen See" walc Millöckera; arja z opery „Halka" Moniuszki; reminiscencje z operetki „Baron cygański" Straussa; „Grajże grajku graj" mazur Wrońskiego; „Ballfreuden" walc Rolla.

Oryginalną wystawę sklepową urządził kupiec tutejszy p. Bromilski przy ul. Karola Ludwika. Widzimy tam nader zręcznie ułożone wyroby japońskie. Wśród mnóstwa szkatułek, pudełek, itd wyróżniają się wachlarze japońskie, którym przypatrują się tłumy publiczności.

List pochwalny otrzymał lwowski dekorator i tapicer p. Tytus Turkowski od galicyjskiej dyrekcji dóbr państwowych za wzorowo wykonane roboty tapicerskie w nowo zbudowanym domu zdrojowym w Krynicy. Okazuje się z tego dowodnie, że posiadamy w kraju dzielnych robotników i nie potrzebujemy udawać się za granicę.

Wydziały rad powiatowych w Borszczowie i Bóbrce nabyły w Towarzystwie im. St. Staszica po 25 książeczek: „Moskwa wobec Unji i Polski."

Kolej państwowa wprowadziła w ruch z dniem 1. czerwca pociągi kąpielowe, ułatwiające podróż ze Lwowa do krajowych zdrojowisk na zachód od Lwowa położonych.

Pociąg wyjeżdżający ze Lwowa o godzinie 5 i minut 50 rano (zegar lwowski) dotyka w swym biegu obu zdrojowisk podkarpackich tj. Rymanowa i Iwonicza, dalej starego Sącza (Szczawnica) i Żegiestowa i staje w Muszynie-Krynicy o godzinie 7 i minut 12 tego samego dnia wieczorem, bez zmiany wagonów.

Do Chabówki (Zakopane) i Rabki wyjeżdża się ze Lwowa o godz. 8 i minut 55 wieczorem (zegar lwowski) a staje bez zmiany wozów w Chabówce nazajutrz o godzinie 11 i minut 51 przedpołudniem.

Ruch stowarzyszeń.

Z Izby rękodzielniczej. W ubiegłym tygodniu odbyły się wydziałowe posiedzenia stowarzyszeń stolarzy i fryzjerów, jakoteż walne zgromadzenie członków kasy chorych stowarzyszenia cukierników. Stan kasy tych ostatnich, z końcem 30. czerwca wyniósł 680 złr. Jest to rezultat pod każdym względem świetny, jeżeli się zważy, że płacących do tej kasy jest 46. członków. — Walne zgromadzenie za ten wynik podziękowało przez powstanie przełożonemu, p. Michałowi Monné.

Statut kasy chorych stowarzyszenia murarzy, cieśli, kamieniarzy w myśl ustawy z r. 1888 został zatwierdzony. — Wobec tego jest nadzieja, że kasa chorych tego najliczniejszego stowarzyszenia szybko się rozwijać będzie.

W niedzielę, dnia 18. bm. odbędzie się drugie walne zgromadzenie stow. rzeźników o godz. 4. popołudniu w sali ratuszowej.

Przegląd polityczny.

* Kwestja niepodległości Bułgarii jest ciągle na porządku dziennym rozpraw w dziennikach bułgarskich. Półurzędowa *Swoboda* pisała o tem w tych dniach, jak następuje: Wieść, rozgłoszoną w dziennikach europejskich, jakobyśmy mieli zamiar ogłosić niepodległość Bułgarji — należy uważać za przedwczesną. Jednakowoż musimy dodać, że myśl o niepodległości przyjęła się od dawna u wszystkich Bułgarów. Naród bułgarski przyszedł do przekonania, że od swego zwierzchnika w Stambule nie może liczyć na żadną pomoc, przeto pozostawiony własnym siłom w razie wojny pragnie być samoistnym panem swoich losów. Chociaż sprawa niezawisłości już dojrzała w umysłach, mimo to nie stanęła jeszcze na porządku dziennym. Ale czas wkrótce nadejdzie, w którym siła wypadków zmusi nas do ogłoszenia niezawisłości. Teraz jednak, kiedy znaność się na poważne zawikłania w Europie i na półwyspie bałkańskim, Bułgarja nie ma odwagi dolewać oliwy do ognia. Jeżeli rząd turecki dalej trwać będzie w dotychczasowem milczeniu o sprawie bułgarskiej, to zmusi sam rząd bułgarski do postawienia kwestji stanowczo i do żądania od W. Porty, aby formalnie uznała wybranego księcia i istniejący porządek rzeczy. W razie odmowy wiemy, jak mamy sobie postąpić: Ogłosimy naszą niepodległość.

* Hiszpańskie ministerstwo wojny ogłosiło okólnik, według którego na mocy przepisu królewskiego z dnia 2. września 1887 roku zakazane są prace topograficzne w obrębie 40 kilometrów od brzegu morskiego. Żandarmerję upoważniono do aresztowania osób, które napotka zajęte pracami topograficznemi z instrumentami topograficznemi lub aparatami fotograficznemi w obrębie przepisanej granicy bez pozwolenia. „Ponieważ dość często — zauważa *Norddeutsche Allgemeine Zeitung* — niemieccy podróżujący przybywają tam, że dla zdejmowania okolic, dlatego zaleca się ostrożność."

* Włoska polityka kolonialna po długiem niepowodzeniu pomyślniej teraz rozwijać się poczyna. Po okupacji Kerenu zajęta została Asmare przez jenerała Baldissera. I tu nie napotkali Włosi na żaden opór. Okupacja ich otwiera teraz terytorjum, potrzebne do nadania akcji kolonialnej właściwego kierunku. Opanowawszy okolice górzyste, zdrowe i dostatek wody posiadające, postawili się Włosi w dogodnych warunkach, a po ufortyfikowaniu Kerenu i Asmary, nad czem usilnie pracują, ze spokojem wyglądać mogą zwrotów zaczepnych ze strony Abisyńczyków, w razie, gdyby anarchja w ich kraju panująca, dopuściła pokuszenia się o odebranie zajętego przez nich prowincyj. We Włoszech zajmują się teraz kwestją kolonizacji zajętego terytorjum. Poruszono projekt osiedlenia tam zbiegów z Abisynji, chroniących się pod protektorat Włoch w zamiarze zabezpieczenia życia swego i mienia. Oprócz tego zachodzi zamiar założenia pod Asmarą i Kerenem kolonij wojskowych. W tym celu mają być rozdane grunta ochotnikom, którzy ukończyli służbę w korpusie kolonialnym, pod warunkiem, że się na nich stale osiedlą i zajmą uprawą roli. Zapomogi udzieli kolonistom państwo, wyłożony zaś kapitał ma być zwrócony przez pewną opłatę, która później osadnicy obowiązani będą uiszczać do skarbu.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 11. sierpnia. Stowarzyszenie demokratyczne na Josefstadt uchwaliło ku uczczeniu setnej rocznicy ogłoszenia praw ludzkich, zwołać w dniu 25. bm. zgromadzenie narodowe, odbyć się mające w ratuszu. Kronawetter wypowie na tej uroczystości wielką mowę.

Buda-Peszt 11. sierpnia. Minister dla Kroacji, Bodekovics zmarł.

Paryż 11. sierpnia. Cyon oświadczył, iż niemiał żadnej misji poruczonej sobie przez Boulangera, lecz tylko jako funkcjonarjusz rosyjskiego ministerstwa skarbu prowadził rokowania z Bleichroederem.

Boulanger twierdzi w liście, że Mondion oddał rzeczywiście wielkie usługi około zawarcia pokoju między Chiną i Francją.

Rzym 10. sierpnia. Zwłoki Cairolego przewiezione zostaną do Pawji. Król Humbert wystosował list do wdowy zmarłego, oddając w gorących wyrazach cześć pamięci swego najlepszego doradcy i przyjaciela.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Zygmunta Hałacińskiego.